Nr. 11. Lwów, dnia 15go Czerwca 1883. **Rok XVI. Tom X**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. „ W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Cłowa l. 3; Administ... Ekspedycya zaś w księ... *Gubrynowicza i Sch...* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie zamierzonej reformy akcyzy gorzelnianej

napisał

Jan Gnoiński.

Przy obradach ankiety wiedeńskiej nad zamierzoną reformą akcyzy, stawiali delegaci prowincyj przedlitawskich rozmaite wnioski, do ściślejszego określenia pojęcia gorzelń gospodarczych, mianowicie do oznaczenia pewnej maksymalnej objętości naczyń fermentacyjnych, którąby dla tych w gorzelni ustanowić należało.

Delegaci z Czech i większość delegatów z Galicyi żądali, aby gorzelnie do 80 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych uznano jako gospodarcze, inni proponowali jako granicę najwyższą, 60 hektolitrów i niżej.

W niniejszym artykule będę się starał wykazać, jakie znaczenie mają gorzelnie dla gospodarstw podolskich i która z cyfer proponowanych przez delegatów, byłaby najodpowiedniejszą dla Podola.

Cały obszar Galicyi wynosi 13,640.554 morgów, z których zajmują w okrągłych liczbach:

ogrody	193.000	morgów,	czyli	1·42	procentów
role	6,600.000	„	„	48·39	„
łąki	1,540.000	„	„	11·29	„
pastwiska	1,248.000	„	„	9·15	„
lasy	3,522.000	„	„	25·82	„
stawy, nieużytki etc.	500.000	„	„	3·93	„

Wschodnia część kraju, objęta nazwą Podola, to jest powiaty: Zbaraż, Tarnopol, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki, Czortków i Buczacz, zajmuje obszar 1,377.892 morgów;

na role	wypada	1,017.413	morgów, czyli	74·0	procent
„ łąki	„	46.737	„ „	3·3	„
„ pastwiska	„	48.810	„ „	3·4	„
„ lasy	„	174.971	„ „	12·6	„

Więc kiedy w całym kraju role wynoszą 48 procent, a łąki i pastwiska razem wzięte 20·44 procentów całego obszaru, to na Podolu stanowią takowe zaledwo 6·7 procentów wobec 74 procentów ról.

W całym kraju wypada na 100 morgów ról, 41·7 morgów łąk i pastwisk.

Na Podolu wypada na 100 morgów ról, 9·0 morgów łąk i pastwisk.

W innych powiatach kraju po wyłączeniu Podola wypada na 100 morgów ról, 48·2 morgów łąk i pastwisk, zatem Podole posiada 5·35 razy mniej łąk i pastwisk niż reszta kraju.

Wobec takiego niedostatku łąk, uprawa roślin pastewnych byłaby jak najbardziej wskazaną, lecz niestety mają gospodarze podolscy i tutaj nowe, nieprzezwyciężone trudności do zwalczenia, wynikające tak ze składu gleby i jej położenia, jak też ze stosunków klimatycznych.

Gleba na Podolu jest bardzo przepuszczalną, prędko wysychającą, a przytem nie przedstawia obszernych płaszczyzn, jak niziny i piaski w obwodzie żółkiewskim, lecz jest falistą, poprzerzynaną głębokimi jarami, co bardzo odpływ wody deszczowej ułatwia.

Opadów atmosferycznych bywa też na Podolu mniej, niż w innych okolicach kraju, jako to okazuje następujące zestawienie:

W 3 miesiąc. zimowych było dni słotnych w Krakowie	13·7,
„ „ „ wiosennych „ „ „ „	14·7,
„ „ „ letnich „ „ „ „	14·0,
„ „ „ jesiennych „ „ „ „	13·6,
Przez cały rok w przecięciu w Krakowie	14·0,
W 3 miesiąc. zimowych było dni słotnych we Lwowie	14·0,
„ „ „ wiosennych „ „ „ „	13·6,
„ „ „ letnich „ „ „ „	13·7,
„ „ „ jesiennych „ „ „ „	12·5,
Przez cały rok w przecięciu we Lwowie	13·5,
W 3 miesiąc. zimowych było dni słotnych w Tarnopolu	7·8,
„ „ „ wiosennych „ „ „ „	9·8,
„ „ „ letnich „ „ „ „	11·0,
„ „ „ jesiennych „ „ „ „	9·0,
Przez cały rok w przecięciu w Tarnopolu	9·15,

Ilość opadów atmosferycznych zmniejszyła się niezawodnie od lat kilkudziesięciu, a wskutek ciągłego obniżania się poziomu wód w rzekach i miejscami, choć częściowo przeprowadzonej regulacyi odpływu wody, obszary dawniej podmokłe powysychały, a tam, gdzie przedtem koszono siano i wypasano stada koni i bydła, dziś powstały folwarki i wszystko poszło pod pług.

Do tej przemiany stepu na rolę przyczyniły się też nie mało gościńce i koleje, które otworzyły odległe targi dla płodów podolskich, a temsamem zachęciły do uprawy zboża. Mówią, iż dawniej, dla braku odbytu, nieraz wśród mnóstwa stert gospodarz chodził bez butów. Dziś coś podobnego z pewnością się nie zdarzy, częściej już się trafia, że po wymłóceniu całego plonu i opędzeniu rat bankowych, podatków i dodatków rządowych, krajowych, powiatowych itp., nie zostaje na buty dla gospodarza.

To ciągłe zwiększanie się ciężarów publicznych przyczyniło się też nie mało do zmiany sposobu gospodarowania; z powodu otwarcia granicy dla bydła stepowego upadł chów bydła w kraju, a jedynem źródłem dochodu dla gospodarzy pozostał snopek; chcąc więc opędzić z każdym rokiem wzmagające się wydatki, trzeba ciągnąć z ziemi jak największe zyski, choćby tylko chwilowo, choćby kosztem urodzajności samej gleby. W ten sposób gospodaruje niestety bardzo wielu mniejszych właścicieli na Podolu. Z całego obszaru roli obraca Podole pod uprawę zboża rozmaitych gatunków 62 procent, pod uprawę okopowych przeszło 8 procentów, pod uprawę koniczyny 1·8 procentów. W całym kraju zajmuje uprawa koniczyny 3·78 procentów obszaru w przecięciu. Okazuje się więc, iż pomimo wielkiego braku łąk i pastwisk, uprawa koniczyny jest na Podolu więcej niż o połowę mniejszą, niż w przecięciu w całym kraju, zato produkcya ziarna bardzo intenzywną. Jeżeliby obliczono osobno produkcye obszarów dworskich, a osobno obszarów gminnych, na których w wielu miejscach prowadzą trzypolówkę, to procent roli użytej pod uprawę zboża okazałby się jeszcze wyższym.

W roku 1879 zebrano w całej Galicyi:

pszenicy	3.209.000	hkl.,	z tego	na Podolu	943.000	hkl.
żyta	4,737.000	„	„	„	711.000	„
jęczmienia	3,478 000	„	„	„	1,015.000	„
owsa	9,205.000	„	„	„	1,734.000	„
hreczki	1,596.000	„	„	„	556.000	„
grochu	611.000	„	„	„	124.000	„
kukurudzy	1,490.000	„	„	„	418.000	„
bobu, prosa	676.000	„	„	„	152.000	„
Razem	25,002.000	hkl.,	z tego	na Podolu	5,653.000	hkl.
kartofli	16,339.000	hkl.,	z tego	na Podolu	3,908.000	„
roślin olejnych	461.000	„	„	„	62.000	„

Kiedy więc obszar Podola wynosi zaledwo dziesiątą część obszaru całego kraju, to produkcya ziarna wynosi na Podolu 22·6 procentów, kartofli 24 procenty, roślin olejnych 13 procentów produkcyi krajowej. Podole produkuje na 1.377.000 morgów obszaru 5,653.000 hektolitrów ziarna i 3,908.000 hektolitrów kartofli, zaś reszta kraju, to jest 12,263.000 morgów produkuje 19,319.000 hektolitrów ziarna i 12,409.000 hektolitrów kartofli. Na Podolu wypada na jeden morg obszaru 4·1 hektolitrów ziarna i 2·8 hektolitrów kartofli, w innych powiatach w przecięciu 1·4 hektolitrów ziarna i 0·9 hektolitrów kartofli; zatem produkuje Podole stosunkowo do swego obszaru trzy razy tyle ziarna i trzy razy tyle kartofli, co inne okolice kraju.

Ażeby przy niedostatku paszy, a tak silnej produkcyi zboża, utrzymać żyźność roli o jednakowej sile, potrzeba nawozu, a ten dostarczyć mogą w odpowiedniej ilości i dobroci jedynie gorzelnie, tem bardziej, że jak już wyżej podniesiono, nie ma ani chowu bydła, ani chowu koni, ani owiec, gdyż wszystkie te gałęzie gospodarstwa poupadały.

Tu już występuje wyraźnie ogromne znaczenie gorzelni podolskich, nie tylko dla produkcyi miejscowej, ale dla produkcyi i wywozu zboża z całego kraju i okazuje się, jak ważną podporę stanowią gorzelnie dla gospodarstw podolskich i jak bardzo należy ten przemysł troskliwą otaczać opieką.

Chcąc ocenić, jak wielkiemi powinny być gorzelnie podolskie, aby odpowiadały obszarom zagospodarowanym, należy zbadać średnią wielkość folwarków podolskich, obliczyć ilość nawozu potrzebną do utrzymania żyzności ziemi, ilość bydła, jaką w tym celu utrzymywać należy, wreszcie niezbędną ilość hektolitrów brahy do należytego wyżywienia tego bydła.

Poniżej zamieszczone zestawienie wykazuje dla każdego z dziewięciu powiatów Podola liczbę gorzelń, obszar ról należących do folwarków, w których są gorzelnie i średnią wielkość folwarków.

	ma folwarków z gorzelniami	obszar tych folwarków w morgach	przecięciowo morgów
Powiat Zbaraż . .	12	9·707	690
„ Tarnopol . .	24	28·449	1·110
„ Skałat . . .	16	20·032	1·252
„ Trembowla . .	7	10·710	1·530
„ Husiatyn . .	19	33·219	1·748
„ Czortkow . .	13	15·739	1·210
„ Borszczów .	16	18·238	1·139
„ Zaleszczyki	25	25·439	1·017
„ Buczacz . . .	19	17.471	919

Razem gorzelń 151, obszar ról w tych 151 folwar. 179.004 morg., w jednym folwarku w przecięciu 1.185 morgów.

Według ustawy z dnia 27 czerwca 1878, powinno być pięć hektarów roli na jeden hektoliter objętości naczyń fermentacyjnych, zatem obszarowi 1185 morgów, czyli 681·75 hektarów odpowiadałyby gorzelnie na 136 hektolitrów zacieru.

Prowadząc gospodarstwo średnio-intenzywne, jakiemi są prawie wszystkie gospodarstwa na Podolu, trzeba choć co 6 lat nawozić, dając po 300 wied. cetn. na morg. Rocznie wypadnie produkować na każden morg przestrzeni uprawionej 50 wied. cetn. nawozu; zatem na 1180 morgów potrzeba 59000 wied. cetn. — Komers oblicza ilość nawozu potrzebną na każden morg przestrzeni przy gospodarstwie intenzywnem na 90 — 120 wied. cetn., zaś przy gospodarstwie extenzywnem na 60 — 75 wied. cetn. Do obrobienia jednego morga roli, potrzeba średnio licząc, dziesięć dni ciągłych; przyjmując zatem, iż każden zaprząg odrobi rocznie 250 dni, należy utrzymywać na folwarku 1180-morgowym około 100 sztuk inwentarza roboczego, koni i wołów. Na podstawie doświadczeń i badań naukowych przyjęto, iż na każde sto funtów żywej wagi inwentarza roboczego — wołów, potrzeba dawać jako karmy $2^1/_2$ do 3 funtów siana, czyli dla woła roboczego żywej wagi 10 wied. cetn., potrzeba na karmę dzienną 30 funtów siana, czyli około 25 funtów suchej substancyi, ponieważ zwykłe dobre siano zawiera 16 procentów wody na każde 100 funtów wagi. Dzienna potrzeba dla 100 sztuk wyniesie 2500 funtów, roczna 9125 wied. cetn. suchej substancyi. W odchodach bydlęcych znajduje się połowa suchej substancyi spożytej w karmie, a zatem 4572 wied. cetn., na ściółkę potrzeba czwartą część suchej substancyi zawartej w paszy, zatem 2281, razem przeto będzie w nawozie 4562 + 2281 czyli 6843 wied. cetn. suchej substancyi; a ponieważ nawóz normalny zawiera w 100 funtach 75 funtów wody, a 25 funtów suchej substancyi, pomnożywszy przeto powyższą cyfrę 6843 przez cztery, otrzymamy wagę nawozu przez inwentarz roboczy rocznie wyprodukowanego, to jest 27372 wied. cetn. Na jedną sztukę wypada 273 wied. cetn. Ponieważ jednak inwentarz roboczy zaledwo połowę czasu stoi na stajni, przeważnie zaś zajęty jest pracą w polu, przeto z powyższych 27372 wied. cetn. zbierze się tylko połowa, to jest 13686 wied. cetn

Strąciwszy to od całej potrzebnej dla folwarku ilości nawozu, która wynosi 59000 wied. cetn., okaże się, iż braknie 45314 wied. cetn., które ma dać bydło utrzymywane — jak do dziś przynajmniej — wyłącznie dla tego nawozu, nie dające żadnego innego dochodu, produkujące zatem ten nawóz bardzo drogo. Licząc, według zasad powyżej przytoczonych,

iż jedna sztuka bydła średniej wagi 6—8 cetn., produkuje rocznie około 190 wied. cetn. nawozu i że przy utrzymywaniu na pastwisku traci się z tego czwartą część, zostanie zatem tylko 140 wied. cetn., należałoby w folwarku 1180-morgowym utrzymywać 323 sztuk bydła średniej wagi, aby wytworzyć brakującą ilość 45314 wied. cetn. nawozu, albo też szukać uzupełnienia tej brakującej ilości przy pomocy gorzelni.

Czyż można przypuszczać, żeby oprócz 100 sztuk inwentarza roboczego, można utrzymywać jeszcze 323 sztuk innego bydła tam, gdzie łąki i pastwiska zaledwo 9 procent roli wynoszą i gdzie stosunki klimatyczne do tego stopnia nie sprzyjają rozwojowi roślin pastewnych, iż uprawa tychże zaledwo 1·8 procentów innych kultur wynosi.

Na folwarku 1180-morgowym bywa zwykle, oprócz inwentarza roboczego, utrzymywane rozmaite inne bydło: krowy, młodzież, owce, nierogacizna, bydło oficyalistów i t. p., średnio około 120 sztuk, które wyprodukują 16800 cetn. nawozu, po 140 cetnarów na sztukę. Strąciwszy powyższą cyfrę od 45314, zostanie się 28504 jako ilość wied. cetnarów nawozu, które przy gorzelni wyprodukować potrzeba.

Opas ciężkich wołów nie opłaca się, więc prawie wszędzie stawiają na brahę wybrakowane woły robocze i inne bydło drobniejsze, które się na okolicznych targach kupuje, a po wypasie miejscowym rzeźnikom sprzedaje. Jako średnią wagę takiego bydła opasowego, można przyjąć 9 wied. cetn. Czas trwania kampanii gorzelnianej nie będzie dłuższym w przecięciu jak sześć miesięcy.

Jeżeli, jak wykazano wyżej, jedna sztuka 10-cetnorowa wiedeńskiej żywej wagi produkuje przy utrzymywaniu na stajni 273 wied. cetn nawozu, to od sztuki dziewięcio-cetnarowej należy liczyć 246 wied. cetn. nawozu, zatem w ciągu sześciu miesięcy 123 wied. cetn. Aby więc otrzymać brakującą jeszcze ilość nawozu 28500 wied. cetn., którą gorzelnia ma uzupełnić, potrzeba postawić na braże 230 sztuk.

Braha stanowi w folwarkach, w których są gorzelnie, jedyną karmę dla inwentarza, potrzeba zas będzie tej brahy dla stu sztuk roboczych, stu dwudziestu sztuk krów, młodzieży etc., wreszcie dla dwiestu trzydziestu sztuk opasowych, razem przeto dla czterystu pięćdziesięcu sztuk bydła. Dawniej liczono na jednego wołu opasowego jedno wiadro brahy gęstej, obecnie przy szybkich fermentacyach i rzadkich z tego powodu zacierach, trzeba liczyć co najmniej $^3/_4$ hektolitra na jedną sztukę opasową lub roboczą, a po $^1/_2$ hektolitra na resztę inwentarza. Dzienna potrzeba brahy na folwarku 1180-morgowym. która to cyfra wyraża przeciętną ze stu pięćdziesięciu podolskich gospodarstw z gorzelniami połączonych — przypominam to jeszcze raz — wynosić będzie trzysta dziesięć hektolitrów, więc trzebaby trzy razy na dobę zacierać i odpędzać, żeby na warstacie 100-hektolitrowym wyprodukować ilość brahy koniecznie potrzebną do wykarmienia inwentarza i uzyskania nawozu w odpowiedniej ilości.

Na Podolu nienależałoby przeto schodzić niżej stu hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych.

Jeżli gorzelnie 40 — 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych trzymające, wystarczają dla mniejszych i średnich gospodarstw, to dla Podola są takie gorzelnie za małe, a ze względu na silną produkcyę ziarna, na trudność, a raczej niemożebność utrzymania tam bez gorzelni odpowiedniej ilości bydła, należy przy reformie akcyzy dążyć do tego, aby granica określająca pojęcie gorzelni gospodarczych, była jaknajwyżej wysuniętą.

Świdowa, w Maju 1883.

Wady dziedziczne u koni

napisał

prof. dr. Antoni Barański.

(Dokończenie).

Z drugiej strony rozumi się samo przez się, że nie należy bezwarunkowo wszystkich rozpłodników dotkniętych zaćmą soczewki wykluczać od rozpłodu, nieraz bowiem choroba ta nie jest następstwem peryodycznego zapalenia ócz, lecz jej przyczyną mogło być silne uderzenie oka; niemniej może się objawić zaćma soczewki w podeszłym wieku bez przyczyny dziedzicznej — tak zwana zaćma starcza. Zazwyczaj widzi się w takich wypadkach nie całkowitą zaćmę, tylko zaćmienie w pewnym punkcie soczewki, podobne do białych smug, jakie zauważyć można na lodzie rozpryśniętym po uderzeniu. Oprócz tego widać także bliznę na rogówce, jeżeli zaćma powstała z uderzenia.

W każdym razie wypada bardzo oględnie postępować i dokładnie być przekonanym o niedziedziczności tej wady, zanim się przeznaczy takie zwierzę do rozpłodu.

W końcu nadmienić musimy, że choroba ta nie występuje w potomstwie zaraz po urodzeniu, lecz dopiero później, a najczęściej między piątym a siódmym rokiem.

Ten sam wpływ dziedziczności przypisują także jasnej ślepocie, w ogólności jednak jest ona w daleko mniejszym stopniu dziedziczna, aniżeli zaćma. Choroba ta występuje zresztą dosyć rzadko i zapewne z tego powodu nie posiadamy wybitnych dowodów o jej dziedziczności. Objawy tej choroby są następujące: oko jest czyste, źrenica duża, a tęczówka zupełnie nieczuła na działanie światła. Koń taki jest ślepy i nic nie widzi, a w skutek tego jest bojaźliwy, płochy, wznosi wysoko nogi w górę jakby brodził przez wodę i często uderza o rozmaite przedmioty. Choroba ta polega na zmianie siatkówki, nerwu wzrokowego lub też samego mózgu.

3. Dychawica świszcząca. Dychawicą nazywamy każde niegorączkowe, przewłoczne cierpienie konia połączone z uciążliwem oddechaniem. Zazwyczaj jestto choroba nieuleczalna i zmniejszająca nadzwyczajnie użyteczność zwierzęcia.

W tak zwanej dychawicy świszczącej (Pfeiferdampf, Rohren) słyszy się głośne huczenie, świstanie lub chrapanie. Gdy koń stoi w stajni, oddecha zazwyczaj prawidłowo tak, że nie domyślamy się wcale dychawicy, w miarę chyżości zaś i pracy wzmaga się świstanie coraz to bardziej i słyszeć je można na kilka lub kilkanaście kroków. Niemniej z objawwem świstania lub huczenia występują objawy zwykłej dychawicy t. j. szybki oddech połączony z nadzwyczaj wybitnemi poruszeniami boków.

Liczne są przyczyny tej wady jak n. p. mechaniczne obrażenia krtani, ucisk, skaleczenia, zapalenia, itp. najgłówniejszą jednakże rolę odgrywa niezaprzeczenie dziedziczność. Posiadamy tak mnogą ilość dokładnie stwierdzonych wypadków dziedziczności tej choroby, że wpływu tego zaprzeczyć nie można, lubo z drugiej strony nadmienić należy, że nie wszyscy potomkowie rodziców cierpiących na dychawicę świszczącą zapadają na tę wadę, pewna część bowiem nie podpada tej chorobie. Girard syn wspomina o ogierze *Misantrop*, iż ten płodził bardzo piękne źrebięta, lecz większa połowa potomstwa zapadała w późniejszym wieku na wadę ojca. Tożsamo opowiada Renault, że ogier angielski (p. Liphardta) zapadł w 10 roku swego życia na tę chorobę. Od tego czasu prawie wszystkie jego potomki odziedziczyły tę wadę. Dziwnem także było, że choroba ta objawiała się dopiero około 10 roku, to jest w tym okresie, w którym wystąpiła u ojca.

Niemniej przekonali się o tem hodowcy węgierscy, którzy użyli do rozpłodu świstaków rasy anglonormańskiej nabytych ze stadniny w Piber, gdy tę zniesiono.

Najczęściej napotyka się tę wadę u szlachetnych koni angielskich, tak wierzchowych, jakoteż powozowych o szyi długiej, wązkiej i mocno wziętem gardle.

4. Włogacizna czyli szpat. Włogacizną nazywamy narośla kostne, znajdujące się po wewnętrznej stronie stawu skokowego. W pierwszych początkach choroba występuje jako zapalenie okostnej, w skutek czego wytwarza się masa kostna zlepiająca kości stawowe ze sobą i wystarczająca na we wnętrznej stronie przegubu w kształcie twardego narostka. Dopokąd zapalenie jest świeże, dotąd szpat jest bolesny i koń mocno utyka na cierpiącą nogę. Jeżeli zaś stan zapalny już przeminął, natenczas utrudnia szpat ruch tylnej nogi i zwierze kuleje tylko nieznacznie. Najdobitniej zauważyć można kulawiznę chorej nogi, gdy koń rusza z miejsca, gdy zaś uszedł kilka kroków, czyli jak się wyrażamy, gdy się rozchodził, zmniejsza się kulawizna a przy dłużej trwającym ruchu może nawet zupełnie zniknąć.

Włogacizna jest wadą dziedziczną, gdyż po rodzicach łogawach najczęściej objawia się w potomstwie. Jednakże wada ta nie objawia się zaraz po urodzeniu, lecz dopiero w późniejszym wieku, mianowicie gdy koń ciężko pracuje. Zauważyć także można, że pewna część potomstwa nie zapada wcale na tę wadę.

Przyczyną wystąpienia włogacizny jest galop lub jakikolwiek inny natężający ruch, podczas którego koń jest zmuszony przenosić cały ciężar swego ciała na tylną nogę. Wskutek tego wstrząsa się mocno staw skokowy. Zwierzę silnie zbudowane łatwo wytrzymuje to wstrząśnienie bez najmniejszej szkody, przeciwnie zaś mające wątłą konstytucyę, a mianowicie o słabo zbudowanych stawach i więzadłach, podlega szpatowi.

Włogacizna jest przeto oznaką słabej organizacyi zwierzęcia i takiego ogiera lub matkę trzeba wykluczyć od rozpłodu, nie z obawy, aby wprost przekazywały tę wadę potomstwu, lecz z powodu, że odziedzicza ono słabą organizacyą, mianowicie wątłość stawu skokowego, a temsamem i skłonność do wytworzenia się włogacizny.

Jeżeli zaś koń silnie zbudowany dostał włogacizny skutkiem uderzenia lub nadzwyczajnych wysileń w późniejszym wieku, — a więc nie z powodu dziedzictwa, to można go użyć bez obawy do rozpłodu.

5. Narośla kostne czyli martwe kości (Ueberbeine, Ringbeine). Są to twarde i nad powierzchnię wystarczające guzy okrągławe lub podługowate, najczęściej zdarzające się na nadpęcinie. Zazwyczaj nie wywołują kulawizny, co tylko wtedy się objawia, gdy narośl kostna leży pod ścięgnem lub w pobliżu stawu lub nareszcie w początkach tworzenia się narośli, dokąd trwa zapalenie okostnej.

O naroślach kostnych można to samo powiedzieć co i o włogaciźnie. Są one dziedziczne, wstrętne hodowcom, lubo nie mają już tego znaczenia, jakie posiada koller, ślepota lub włogacizna. W każdym razie koń z naroślami kostnemi nie może być nigdy uważanym za wzorowego rozpłodnika.

6. Wady kopyt. Nie mamy tu na myśli nieprawidłowych kształtów kopyt jak n. p. kopyta małe, strome lub szerokie i płaskie, te bowiem nie stanowią wady i lubo przechodzą na potomsto nie mają żadnego znaczenia, skoro tylko róg jest zdrowy. Chodzi nam tylko o wady rzeczywiste, zmniejszające użyteczność a tem samem i wartość konia. Do tych zaliczamy: kopyta nadzwyczaj cienkie, miękkie i delikatne, kruche, ścieśnione, guzowate, kopyta rozszczepione, o ścianie pustej lub posiadające raka strzałki.

Największa ilość hodowców uważa wszelkie wady i nieregularności kopyt za dziedziczne, lecz niesłusznie. Wiadomo jest bowiem, że z małymi tylko wyjątkami wady kokopyt nie występują w wieku źrebięcym lub u koni bosych i niepracujących, lecz dopiero u dorosłych, okutych i ciężko pracujących, czyli innemi słowami, że przyczyną wadliwych kopyt jest złe okucie. nienależyte utrzymywanie rogu i ciężka praca na twardym gruncie. Z drugiej strony nie można zamilczeć o rzeczywistej dziedziczności słabej i wątłej budowy kopyt, mianowicie rogu delikatnego, cienkiego lub kruchego. Tego rodzaju kopyta odziedziczają stanowczo dzieci po rodzicach.

Należy przeto w ten sposób pojmować odziedziczanie wad kopyt, że nie wady jako takie przechodzą na potomstwo, lecz tylko słaba budowa kopyt rodzicielskich, naczem polega właśnie skłonność do późniejszego wytworzenia się wad, gdy koń został źle kuty lub używany do ciężkiej pracy.

Niejednokrotne doświadczenia przekonały mnie, że matka mająca roszczepione kopyta rodziła źrebięta, które w późniejszym wieku tę samą wadę posiadały. Bliższe badanie atoli wykazało, że tak matka jak i potomstwo posiadało róg nadzwyczaj delikatny, miękki i cienki, wskutek czego z łatwością powstawały rozszczepy.

7. Narowistość jestto peryodycznie powtarzające się nieposłuszeństwo i krnąbrność. Koń narowisty odmawia zwykłych usług, staje się zuchwałym, upartym, złośliwym i nieużytecznym do pracy, często nawet niebezpiecznym dla otoczenia, a udzielane plagi narowią go jeszcze bardziej. Usposobienie to polega na zmianach chorobowych mózgu i jest dziedziczne. Jednakże nie należy zapominać, że narowistość może być wywołana prawie u każdego konia wskutek złego i rubasznego obchodzenia się, co z pewnością nie można zaliczyć na karb dziedziczności. Szkoda tylko, że dotychczas nie posiadamy żadnych wskazówek i charakterystycznych oznak w celu odróżnienia narowów powstałych wskutek chorób układu nerwowego — od narowów powstałych przez złe obchodzenie się z końmi. Dlatego też nie pozostaje nic innego, jak tylko wykluczenie każdego narowistego konia, który odmawia zwykłych usług, jest złośliwy i niebezpieczny dla otoczenia etc. od rozpłodu.

8. Epilepsya jestto choroba bezgorączkowa, występująca od czasu do czasu w napadach. Zwierzęta stają nagle, chwieją się, rozkraczają nogi, częstokroć padają na ziemię, leżą przez kilka minut spokojnie, następnie tłuką nogami, zrywają się na nogi, potrzęsają całem ciałem i są znowu zdrowe. W najwyższym stopniu chwieją się tylko, padają na ziemię bez przytomności i czucia. Napad trwa kilka minut i powtarza się od czasu do czasu. W ogólności choroba ta zdarza się bardzo rzadko.

W dawniejszych czasach twierdzono, że epilepsya jest chorobą dziedziczną. Obecnie jednakże wiemy, że epilepsya nie może być bynajmniej zaliczana w poczet chorób dziedzicznych w całem tego słowa znaczeniu i jeżeli zdarzają się wyjątkowo epilepsye odziedziczone, to z pewnością bardzo rzadko. I tak znajdujemy w całej literaturze weterynarskiej tylko 2 wypadki dziedzicznej epilepsyi.

La Notte zauważył w dwóch stadach bydła rogatego częste wypadki epilepsyi pomiędzy potomkami dwóch buhajów, które cierpiały na epilepsyę i wskutek tego musiały być zabite. Choroba objawiała się między 3 a 4 rokiem życia.

Levret przedsięwziął bardzo dokładne badania statystyczne i wykazał, że z wypadków, które sam obserwował, zaledwie piętnasty mógł być zaliczonym na karb dziedziczności.

Gdy jednakże w nowszych czasach mimo dokładnych badań, przedsięwziętych w tym celu, dziedziczność tej choroby nie sprawdza się, przeto należy ją, jeżeli już nie zupełnie

wyrugować z tej kategoryi chorób, to przynajmniej zmniejszyć mniemany jej wpływ do należytych rozmiarów.

9. Nosacizna jestto choroba nieuleczalna, zaraźliwa i właściwa tylko koniom. Objawia się wypływem posoki z nozdrzy, a na błonie śluzowej nosa znajdują się wrzody i wrzodziki. Oprócz wypływu materyi i wrzodzików gruczoły podszczękowe są powiększone, twarde, niebolesne, obrzękłe i jakby przyrosłe do kości. Nosacizna jest nietylko dla koni ale i dla ludzi zaraźliwą i niebezpieczną chorobą.

W dawniejszych czasach twierdzono stanowczo, że nosacizna jest chorobą dziedziczną, że może być utajoną u źrebiąt, aby wystąpić tem pewniej w późniejszym wieku. Dzisiaj, gdy liczba koni nosatych w porównaniu do dawniejszych czasów nadzwyczajnie się zmniejszyła, gdy odpowiednie ustawy zapobiegają rozszerzaniu się tej choroby, nie posiadamy w tym względzie faktów stwierdzających dawniejsze zapatrywanie. Mimo to niepodlega najmniejszej wątpliwości, że choroba ta nie jest dziedziczną, lecz występuje tylko wskutek zakażenia się bądź to sposobem bezpośrednim lub pośrednim. Jeżeli jeszcze i dziś zdarzają się wypadki, iż ojciec lub matka nosata płodzą źrebię, u którego w krótkim czasie po urodzeniu objawia się nosacizna, to nie możemy choroby tej zaliczyć na karb dziedziczności, tylko zakażenia się podczas lub po porodzie. Tożsamo niemielibyśmy najmniejszej podstawy na poparcie swego mniemania, gdyby z takich rodziców zachorował potomek w późniejszym wieku na tę chorobę, gdyż jak wiadomo, nosacizna nie może się latami utajać.

Znany mi jest jeden wypadek, w którym tak na matce jakoteż i na jej dwutygodniowem źrebięciu sprawdzono nosaciznę, lecz choroba ta nie była dziedziczną, gdyż matka zaraziła się w czasie ciąży. Jeżeli więc w dawniejszych czasach przypisywano nosaciźnie wpływ dziedziczności, pochodziło to ztąd, że powstawanie choroby mniej kładziono na karb zarażenia się, a zato składano je na najrozmaitsze wpływy i przyczyny, np. na złe żywienie, dziedziczność, itp.

10. Opoje są to obrzękłości miękkie występujące wzdłuż ścięgien. W pochewce ścięgnowej nagromadza się ciecz i widoczna jest na zewnątrz w kształcie podłużnego obrzęku.

Niektórzy zaliczają opoje do wad dziedzicznych, lecz niesłusznie, nie posiadamy bowiem dotychczas żadnych wiarogodnych spostrzeżeń, wykazujących z wszelką pewnością wpływ dziedziczności. Zresztą nie zasługują już z tego względu na miano wad dziedzicznych w całem tego słowa znaczeniu, gdyż prawie nigdy nie są wadami rzeczywistemi, zmniejszającemi użyteczność konia, lecz tylko wadami piękności, podobnie jak martwe kości.

Zapoznawszy się z wadami dziedzicznemi, ich doniosłością i ważnością dla hodowli, możemy wyciągnąć następujące wskazówki praktyczne:

1. Niepodlega wątpliwości, że wady kształtów np. kłąb nizki, grzbiet długi, łęgowaty, krzyże za nadto w górę wzniesione (przerosłe), krótkie i słabe, pierś wązka i płaska, słabizny źle spojone, nogi za wązko ustawione, znaczne wykręcenie nóg przednich na zewnątrz lub wewnątrz, cienkie, i delikatne nadpęciny, pęciny za długie i miękkie, ustawienie krowie nóg tylnych, przechodzą na potomstwo i to z wielką pewnością.

2. Wpływ wad dziedzicznych jako to: wartogłowienia, peryodycznego zapalenia ócz, zaćmy, dychawicy świszczącej, włogacizny, narośli kostnych, wadliwych kopyt i narowistości jest tylekrotnie uwidoczniony w potomstwie, że zaprzeczanie dziedziczności byłoby niedorzecznością. Przechodzą jednak na potomstwo z mniejszą pewnością, aniżeli wady kształtów, gdyż zwierzęta odziedziczają tylko skłonność i usposobienie. Wada sama nie pojawia się zaraz po urodzeniu, lecz dopiero w późniejszym wieku.

3. Zwierzęta posiadające tak wady kształtów jakoteż i tak zwane wady dziedziczne powinny być wykluczone od rozpłodu, jeżeli niechcemy być narażeni na szkodę i dotkliwą stratę w hodowli.

4. Ocenianie jednakże tak jednych jak i drugich wad będzie rozmaite zależnie od przyczyny, wskutek której się wytworzyły. Nie można n. p. nóg krzywych lub szczudłowatych powstałych wskutek pracy, lub grzbiet łęgowaty wskutek starości lub też częstych porodów uważać za wady szkodliwie działających na płód. Tożsamo odnosi się i do wad dziedzicznych, te można tylko wtedy uważać za dziedziczne, jeżeli nie znamy przyczyny powstania tej wady; zaś wtedy nie za dziedziczne, gdy znamy przyczynę powstania i wytwarzania się n. p. wskutek mechanicznego obrażenia, nadzwyczaj natężonej pracy, starości i t. p. Jednak i w tym ostatnim wypadku wykluczymy każde zwierzę od rozpłodu, jeżeli słaba konstytucya, źle rozwinięty układ kostny, słabe stawy i t. p. okoliczności wykażą nam nieprzydatność do rozpłodu.

Rozumi się, że w tych wypadkach, w których nie można z wszelką dokładnością przekonać się o przyczynie wytworzonej wady, chociaż zwierze jest zresztą dobrze zbudowane, tam nakazuje nam ostrożność zaliczyć chorobę raczej na karb dziedziczności, aby się uchronić od późniejszego złudzenia i rozczarowania. Doświadczenia takie są bowiem za kosztowne, a nawet i z tego powodu niepraktyczne i trudne do dowiedzenia, że jak wiadomo wady nie objawiają się zaraz po po porodzie, lecz w tym wieku, w którym u rodziców powstały.

Lubo więc wykluczeniem takiego zwierzęcia od rozpłodu szkodzi się nieco interesom ekonomicznym, mimo to szkoda z tąd powstała jest daleko mniejszą w porównaniu do strat jakie poniosłby hodowca nie przestrzegając ścisłe znaczenia wad dziedzicznych.

Czy dążyć powinniśmy

do wczesnej dojrzałości

przy

wychowie bydła i owiec

w obecnych stosunkach ekonomicznych?

przez

Stanisława Żółtowskiego.

(Ciąg dalszy).

Pomimo niepomyślnej pory, zastaliśmy owczarnią wzorowo utrzymaną, młodzież jednak nietrybowaną.

Z przedłożonych próbek przekonać się Panowie sami raczycie, jak piękną wełną szczycą się pół krwi prekosy p. Jackowskiego.

W miesiącu styczniu a zatem w porze korzystniejszej dla owiec, oglądaliśmy owczarnią pana Malczewskiego w Odrowążu, krzyżującego piękne maciory rambouilletki, starannie dobrane, baranem prekosem, ważącym 200 funt.

Jeżeli u p. Jackowskiego podziwiać musieliśmy szlachetność wełny, to pierwszy rzut oka na stado p Malczewskiego wystarczył, by ocenić rozwój i okazałe kształty półkrwi prekosów.

Waga niech uzasadni ten sąd pochlebny komisyi:

Tryki 10 miesięczne od 110 do 115 funt.. tryki roczne od 124 do 140 funt.; maciory 10 miesięczne od 80 do 92 funt., maciory roczne od 100 do 109 funt.

Maciory kotne w trzecim roku od 110 do 127 funt. Jedna z nich wykocona 119 funt.

Rezultaty te, osiągnięte przy pierwszem krzyżowaniu, dozwalają dobrze rokować o rezultatach dalszego krzyżowania a wagi rocznych maciorek i baranków dochodzących do 109 i 140 funt., pozazdrości nie jedna owczarnia krzyżująca angielskimi trykami. Dla wykazania, jaką rolę odgrywa przy chowie prekosów pasza, co zresztą najświetniejszem jest usprawiedliwieniem ich nazwy, przez niejednego nie jasno pojętej, pozwólcie mi Panowie wspomnieć jeszcze o własnem doświadczeniu.

Jagnięta po prekosie i negretkach, bardzo starannie wypielęgnowane i osobno karmione, obiecywały bardzo wiele aż do chwili wyjścia na pastwiko, na którem reszta jagniąt niekrzyżówek pięknie się rozwijała. Mimo początkowo bardzo zadawalniającego rozwoju, maciorki roczne doszły tylko do 63 funt., baranki do 90, skopy roczne do 60 funt. a dwuletnie karmione razem z innymi skopami, do 66 funt., co umyślnie tutaj podnoszę. Próba dwukrotnie powtarzana, wychowania młodych $^1/_2$ krwi prekosów, w równych warunkach z resztą stada, wypadła zawsze równie niepomyślnie.

Tak odmienne rezultaty, osiągnięte w przytoczonych co dopiero owczarniach, nieubliżające bynajmniej wartości prekosów, przeciwnie, stwierdzające jak najzupełniej zdolność ich, uznaną już we Francyi, do nader wczesnego rozwoju, zniewoliły komisyą, do zaliczenia ich między rasy mięsne, odróżniające się od wszelkich innych niezmierną szlachetnością wełny. Doświadczenia dalsze wykażą niezawodnie, czy skłonność ich do wytwarzania szybko ogromnej wagi mięsa, równą jest uznanej już dawniej zalecie ras mięsnych angielskich w tym kierunku i czy cenne ich runo jest rzeczywiście zwyżką zysku, jaką odwdzięczyć się niemogą swym hodowcom inne rasy mięsne. Niebacznie postąpilibyśmy, chcąc o tem rozstrzygać już dzisiaj.

Rasy angielskie mięsne, o grubej ordynaryjnej wełnie, w znanych u nas gatunkach, odznaczają się wszystkie nadzwyczajną wczesnością. Owce te ciężkie, wymagające bardzo intenzywnego wychowu, dochodzące przed ukończeniem dwóch lat do wagi nawet 200 funt., kontentować się nie mogą zimowem utrzymaniem lub pastwiskiem drobnych cienkowełnistych owiec.

Klimat wilgotny, najbujniesze łączne pastwiska, są im niezbędne do zupełnego rozwoju.

Kto widział okazałe te a pożyteczne owce w Anglii, lub w bliższej nam Oldenburgii, uzna niestósowność hodowania ich u nas na większą skalę.

Nie wspominaliśmy jeszcze o owcach polskich, a jedyna to mięsna rasa, rodzima u nas, której warunki nasze klimatyczne najzupełniej odpowiadają. Pomimo tego zapomniana tak dalece, że nie dawno jeszcze mało kto chciał się zastanowić nad tem, czy hodowla jej byłaby korzystną.

W klimacie naszym i na mało żyźnych pastwiskach kraju naszego wzrosła, jest ona najniezawodniej typem owcy mięsnej, jaką u nas z korzyścię hodowaćby można.

Mniej ciężka od ras angielskich i prekosów, mniej też od tamtych jest wymagająca. W ręku hodowców, jakimi Anglia się szczyci, przy starannym i intenzywnym wychowie, doszłaby niezawodnie po kilku pokoleniach do znakomitej wczesności, a wtedy prawdopodobnie wyższe zapewniłaby nam zyski, niż rasy obce.

Chcąc dać Panom pewne wiadomości o rezultatach, jakich z polskich owiec spodziewać się możemy, zwiedziła komisya owczarnią hr. Żółtowskiego w Jarogniewicach.

Stado tamtejsze, wynoszące przeszło 1700 sztuk, dobrze utrzymane, chociaż zupełnie ekstenzywnie karmione, przetrzymało niewzruszenie wszelkie fazy owczarstwa naszego.

Dochody z owczarni tej wydały się komisyi bardzo zadawalniające. Zanotowaliśmy jako najwyższy, 14447 marek. Pozwólcie Panowie, zakomunikować Wam jeszcze wykazy dochodu ze stada owiec polskich hr. Żółtowskiego w Zadorach.

Stado to wynosi 1000 sztuk. W pięcioleciu od 1874 do 1879 dochód przeciętny wynosił 9140 marek rocznie. W ostatnich trzech latach 10325 marek. Godne uwagi, że wykaz skórek sprzedanych niepozwala przyjąć wyższych rocznych strat, nad $1^1/_2$% całego stada.

Ze specyalnych tych uwag co do własności różnych ras, domyślacie się już pewnie Panowie, że komisya oświadczyła się jednomyślnie, badając korzyści chowu owiec we wszelkich warunkach, za skierowaniem go głównie ku produkcyi mięsa, a zatem też za dążeniem do wczesnej dojrzałości.

Produkcya wełny, bez ciągnienia bardzo znacznych dochodów ze skopów, opłacać się nie może a wagi skopów rocznych, dwu, trzy i czteroletnich przekonują, że trzymanie skopów dłużej jak rok lub półtora roku, straty przynosi.

Wiemy, że skop najlepiej się sprzedaje, ważąc około 100 funt. że przechodząc tę wagę, funt żywej wagi wyżej bywa płacony.

Porównując koszta intenzywnego wychowu $1^1/_2$ rocznych skopów i ich wartość, z kosztami wychowu skopów, dochodzących po czterech latach do 85 funtów, zgodzimy się jednomyślnie, że wychow pierwszych był tańszy.

Gdzie niechodzi o wyzyskanie jałowych pastwisk i słabej tylko paszy w zimie, tam produkcya wełny się nieopłaca przy dzisiejszych cenach; produkcya zaś mięsa, im będzie prędszą, tem zyskowniejszą.

Oszczędzając czasu, oszczędzamy zarazem paszy, przeznaczonej już nie do rozwoju, ale koniecznej do utrzymania przy życiu inwentarza.

Policzmy co zje źle wyżywiona owca przez dwie zimy w owczarni i na pastwisku przez dwa latowe półrocza, a przekonamy się, czy oszczędność taka będzie mało znaczącą, czy już sama przez się niezbędnie pięknym zarobkiem.

Wartość i znaczenie zalety wczesności ocenimy najlepiej, tucząc równocześnie tą samą paszą negretti i półkrwi angielskie owce, cóż dopiero obok negrettów, postawimy owce pełnej krwi odznaczające się wczesnością.

Ktoby miał wybór, przystępując do tuczenia, między nabyciem owiec tuczących się prędko albo wolno, pewnie wybierze pierwsze.

Doskonałych organów trawienia, jakimi odznaczają się rasy do wczesności doprowadzone, zapewniających nam zupełne wyzyskiwanie paszy przez inwentarz, nie zastąpi żadna inna zaleta

To samo co o tuczu, to samo i o wychowie powiedzieć można.

Dostateczne to motywa do uzasadnienia zdania komisyi, oświadczającej się za dążeniem do wczesności, tak przy wychowie owiec, jak bydła.

Nie wystarcza jednak oświadczyć się za dążeniem do wczesnego rozwoju, lub nabyć inwentarz zaletą tą odznaczający się, jeżeli najważniejszego warunku wyrobienia lub utrzymania wczesności nie dopełnimy, nie zapewniając sobie odpowiedniego zasobu paszy.

Nie od przekonania zatem, lecz od unormowania odpowiedniego naszych gospodarstw zależeć będzie, czy przekonanie nasze w czyn zamienić potrafimy.

Tylko w miarę zwiększania się zasobności naszych gospodarstw, możemy zatem wybierać do chowu rasy, wczesnością się odznaczające i tylko z niezmierną oględnością przystępować do wychowu ras, najbardziej w tym kierunku udoskonalonych. Z większą wczesnością łączy się bowiem zawsze zwiększona potrzeba wielkiej obfitości paszy.

Dla trudności, z jaką z jednej strony tylko w wyjątkowych razach możemy korzystnie, choćby częściowo, zastąpić żyzne pastwiska, niezbędne dla owiec mięsnych, paszą stajenną a z drugiej strony przy trudnościach prawie nie do przezwyciężenia, zapewnienia sobie takowych przez całe lato, w klimacie jak nasz suchym, — wydało się komisyi w ogóle wątpliwem, byśmy kiedykolwiek myśleć mogli o korzystnem chowie owiec angielskich pełnej krwi.

O prekosach pełnej krwi rozstrzygać jeszcze nie śmiemy, choć uważać ich nie możemy za mniej wymagające od ras angielskich.

Bujne, bogate pastwiska, to warunek konieczny korzystnego chowu owiec mięsnych. Strata nieunikniona, jeżeli wśród suszy będą chudnąć i tracić, zamiast przybierać.

Możność zastąpienia pastwisk przy wychowie bydła rogatego, obfitą paszą w stajni, czy to konserwowaną, czy zieloną, zniewoliła komisyą do uznania łatwiejszym i korzystniejszym wychów intenzywny bydła, niż mięsnych owiec. I dlatego sądzimy, że w gospodarstwach mogących już skasować dwuletnie koniczyny i ugory, znieść powinniśmy chów owiec zupełnie, zastępując chowem bydła.

Dla gospodarstw mających jeszcze dwuletnie koniczyny i ugory, zmuszonych niejako do trzymania owiec, polecamy jednorazowe krzyżowanie rambouilletów lub polskich owiec, owcami ras angielskich lub prekosami. Doświadczenie rozstrzygnąć dopiero może, które krzyżowanie będzie korzystniejsze.

Tylko jednorazowe krzyżowanie uważamy za odpowiednie.

Dla zapewnienia sobie potrzebnych do krzyżowania i kompletowania stada, macior rambouilletek lub polskich, pełnej krwi, wystarczy $^3/_5$ macior starannie dobranych, puszczanych pod rambouillety lub polskie barany. Pozostałych $^2/_5$ macior, mniej wyborowych pod względem kształtów czy wełny, przeznaczyć zaś możemy pod barany mięsne. W ten sposób podzielone stado przyniesie najwyższe zyski.

(Dokończenie nastąpi).

Zarybienie wód Galicyi i źrodłowisk Wisły w 1883 r.

1. Łosoś (Trutta Salar): a) Rybiarnia Arcyksięcia Albrechta w Wiśle na Szlązku wychowała z 15000 i rozpuściła d. 28 Maja w pstrągowych źródłowiskach Wisły 11182 łososiąt. b) Rybiarnia Arcyksięcia Albrechta w Kamesznicy w Galicyi wychowała z 10000 ikry i rozpuściła w pstrągowych wodach Soły 9300 łos. c) Oddział Towarzystwa rybackiego w Suchy wychował w rybiarni hr. Branickiego 26000 ikry i rozpuścił d. 3 i 29 Kwietnia w pstrągowych potokach Stryszawki i Skawy 20518 łos. d) Oddział Tow. ryb. w Myślenicach wychował we własnej rybiarni przy młynie pod zarządem p. Schünke z 15000 ikry i rozpuścił d. 3 Kwietnia i 2 Czerwca (Gazeta Lwowska, Samorząd) w Rabie 13980 łos. e) Towarzysto rybackie rozpuściło d. 22 Kwietnia pod Czorsztynem (Nowa Reforma 1883 Nr. 95) w granicznym Dunajcu 9664 łososiąt, które pstrągarnia hr. Art. Potockiego w Dubiu wychowała z 10000 ikry, a p. Ryx przewiózł, następnie. f) Zarybiło pospołu z Węgrami d. 10 Maja graniczny Poprad 13410 łososiętami, które baronowa Henr. Wattmann w swej rybiarni w Rudzie różanieckiej wychowała z 15000 ikry i przesłała do Tarnowa, zaś ztąd dalej przewiózł p. Ryx (Nowa Reforma 1883 N. 107). g) Oddział Tow. ryb. w Sanoku wychował w swej rybiarni i przy młynie z 5000 ikry i rozpuścił d. 10 Maja pod Zagórzem w Ostawie 3540 łososiąt, które przewiózł Dr. Wieńkowski. h) Oddział Tow. ryb. w Stanisławowie wychował w swej rybiarni przy młynie z 5000 ikry i rozpuścił w dniach 2 i 7 Czerwca pod Czerniejowem w Bystrzycy Nadworniańskiej 4094 łososiąt. Wszystkiej ikry było 101000, z czego udzielił p. von Behr 90000 (Czas 1883 Nr. 63), zaś Tow. ryb. dokupiło od Doruli 11000, zmarniało ikry i rybek 15312, a wychowano i rozpuszczono 85.688 łososiąt.

2. Lipień Rybiarnia Arcyksięcia Albrechta w Wiśle przesiedliła ponownie do źródłowisk Wisły 3000 lipieniąt. Oddział Tow. ryb. zamierzył przesiedlić lipienia do Sanu i kupił na ten cel 10000 ikry, ale zmarniała ona prawie wszystka, bo tylko 30 rybek z niej uzyskano.

3. Karp. Do stawku głównego szpitala w Krakowie wpuszczono d. 6 Maja 120 karpiąt, które p. Habicht ofiarował i z Krzyża przysłał.

4. Pstrąg (Trutta fario): a) Rybiarnia Arcyksięcia Albrechta w Wiśle wychowała z własnej ikry i rozpuściła w źródłowych potokach Soły 20000 pstrążąt. e) Oddział Tow. ryb. w Suchy wychował z 8000 ikry z daru hr. Artura Potockiego (Czas 1883 Nr. 63) i rozpuścił d. 18 Marca w Stryszawce i Skawie 7380 pstrążąt. d) Tow. rybackie rozpuściło d. 3 Kwietnia pod Mydlnikami w Rudawie 2000 pstrążąt, ofiarowanych na ten cel przez hr. Art. Potockiego z jego pstrągarni w Dubiu (Czas 1883 Nr. 76, Nowa Reforma 1883 Nr. 82). e) Pstrągarnia hr. Art. Potockiego zarybiła Szklarkę i Krzeszówkę 18959 pstrążąt własnego chowu w Dubiu. f) Oddział Tow. ryb. w Myśleniach otrzymał w darze od hr. Art. Potockiego (Czas 1883 Nr. 63) 12000 ikry, wychował z tego i rozpuścił dnia 28 Kwietnia w Rabie 10000 pstrążąt. g) Oddział Tow. ryb. w Stanisławowie otrzymał w darze od hr. Art. Potockiego 10000 ikry z Dubia, a dokupił od Doruli 2000 ikry, wychował z tego i rozpuścił d. 13 Maja w Bystrzycy Nadwórniańskiej 11373 pstrążąt. Razem więc rozpuszczono 109518 pstrążąt.

5. Salmo fontinalis z Ameryki Pstrągarnia hr. Art. Potockiego w Dubiu wychowała z 1000 ikry, którą v. Behr ofiarował, i rozpuściła d. 21 Kwietnia w wodach zakładu nad Szklarką 900 sztuk, aby tu urosły, i można z nich mieć własną ikrę. Zeszłego roku zarybiono tym cennym gatunkiem źródłowiska Wisły i darzy się tam, jak doniósł p. Karbasch.

6. Landlocked-Salmon, łosoś z jezior amerykańskich, który utracił popęd wędrowania i mnoży się w jeziorach; v. Behr ofiarował 934 ikry tej drogocennej ryby, a rybiarnia Arcyksięcia Albrechta w Wiśle wychowała z niej 774 rybek, które celem chowu w czystej krwi wpuściła do osobnego stawku umyślnie dla nich przyrządzonego nad źródłowym potokiem Wisły. Część narybku tego zabiera bar. Aleks. Gostkowski do Tomic, i będzie go chował w osobnym stawku nad górskim potokiem Choczenką. Szczęść Boże!

Razem więc rozpuszczono w 1883 roku 200000 różnego narybku, a w poprzednich latach 680000, co razem czyni poważną sumę 880000 narybku. Oby tylko kraj doczekał się raz ogłoszenia ustawy rybackiej i rozporządzenia wykonawczego do niej, a przez to doznały mozolne i kosztowne usiłowania ku podniesieniu krajowego rybactwa pożądanego poparcia!

Kraków d. 8 Czerwca 1883.

Dr. M. Nowicki.

Do słów zakończających sprawozdanie p. dra. Nowickiego dodamy z naszej strony szczęść Boże! usilnej pracy Towarzystwa rybackiego. Niemniej zgadzamy się ze zdaniem, że czas najwyższy, ażeby ustawa rybacka weszła w życie, bo inaczej praca i wydatki ludzi dobrej woli zmarnieją a

Galicya i nadal, pomimo że obfituje w zdrowe, rozwojowi różnych ryb nader sprzyjające wody, będzie należeć do krajów tak ubogich w ryby, że tylko istotnie zamożni pozwalać sobie będą mogli artykułu pożywienia, w dobrym gatunku przeważnie sprowadzonego z zagranicy.

Stan ozimin, jarzyn i łąk we wschodniej połowie Galicyi na początku czerwca.

Pola i łąki we wschodniej połowie Galicyi nie przedstawiają się zadawalniająco. W ogole na wszystkiem prawie widać spóźnienie rozwoju, spowodowane przedewszystkiem uderzająco zimnymi deszczami, które nietylko przez Kwiecień ale miejscami i znaczną część Maja trwały, co z jednej strony nadmiarem wilgoci szkodziło oziminom i tak uszkodzonym, z drugiej zaś utrudniało, w części uniemożliwiało rozpoczęcie robót około roli. Po ustaniu deszczów ociepliło się nagle prawie bez przejścia i nastąpiły dnie gorące, które w ciągu maja ustaliły się do tego stopnia, że prawie powszechnie odzywają się skargi na posuchę, bardzo źle oddziaływującą nietylko na pozostałe oziminy ale także na jare zasiewy, spóźnione w skutek fatalnej wiosny. Posuszny charakter obecnej pory nie zmienia się pomimo, że okolicami zdarzają się ulewy i burze, krótko jednak trwające, nie nasycające gleby wilgocią, ulatującą wkrótce pod wpływem słońca i suchego wiatru. Zdarzyły się też dwa wypadki gradu (koło Brzozowa i Borszczowa) ale na szczęście nie wyrządziły znaczniejszej szkody.

Jak już wzmiankowaliśmy, o z i m i n y są niezadawalniające, w niektórych okolicach (Przemyskie, Żółkiewskie, Podole) wiele przeorano. Najlepiej jeszcze wyglądają wczesne pszenice i żyta, gdy z późniejszych zasiewów, o ile pozostały, są rzadkie. Gospodarze pocieszają się, że będą zato namłotne, ale i to może przy posusznej porze zawieść — na lepszych rolach rozwielmożnił się nadzwyczajnie perz, którego rozwojowi sprzyjała wiosna ze szkodą dla ozimin.

R z e p a k w bardzo wielu okolicach zniszczał do tego stopnia, że go przeorano, w innych pozostał wprawdzie ale zrzadły a co gorsze, w skutek suchego gorąca opadają go niezliczone roje słodyszka, co łącznie z posuchą przyczyni się do bardzo znacznego zmniejszenia spodziewanych plonów.

J a r e z a s i e w y wyglądają bardzo rozmaicie zależnie od tego, kiedy były siane. Wcześniejsze, które miały czas zakorzenić się przed gorącymi i suchymi dniami, wyglądają dobrze, gdy późniejsze rozwijają się bardzo leniwo z wyjątkiem okolic, gdzie w ostatnich tygodniach przechodziły deszcze. W ogóle donoszą, że jęczmiona i owsy przeważnie dobrze wyglądają, gdzie proso wcześniej było zasiane, jest bardzo piękne.

G r o c h, b ó b, b o b i k i w y k a dobrze powschodziły.

H r e c z e k jeszcze bardzo mało posiano, k u k u r u d z a niedawno zasiana, k a r t o f l e zaś zaledwie posadzono. Tak późnego zasadzenia nikt nie pamięta, wiele też gospodarzy nie rokuje pomyślnych zbiorów kartofli, szczególnie późniejszych odmian.

B u r a k i dobrze powschodziły, ale w skutek posuchy rozwój powolny a dotego rzuca się gęsto muszka.

K o n i c z y n y prawie wszędzie są przerzedzone i liche, mnóstwo przeorano, bo chociaż i przebyła częściowo zimę, była za rzadka i za słaba, ażeby ją warto było zatrzymać. Podsiewana tymotką przedstawia się nieco lepiej, ale i to nie wszędzie — widzieliśmy łan, na którym z koniczyny zaledwie tyle pozostało, żeby zaznaczyć, iż koniczyna była sianą, gdy większą masę zarostu tworzy tymotka i różne chwasty (np. włośnica). O pięknych koniczynach donoszą tylko z Sanockiego, ze Złoczowskiego i z Pokucia podgórskiego. O m i e s z a n k a c h trudno jeszcze orzec coś pewnego.

Łąki zazieleniły się wprawdzie, ale suszej położone, zabierają się już do kwiatu, co szkodę może spowodować w ilości siana. Bardzo nisko położone, na zalewy narażone łąki uległy znacznemu zamuleniu, które to zamuliska z powodu zimna nie dobrze trawa i zioła mogły przebić i zadarnić. Dobre są tylko łąki miernie wilgotne.

C h m i e l rozwija się w ogóle dobrze pomimo, że roboty około niego były, jak wszystko tego roku, znacznie spóźnione.

Co do robotnika, ten w ogóle nie tyle był drogi, ile go brakło z powodu, że ludzie sami jeszcze niepoobrabiali, popyt jednak za robotnikiem popodnosił w ostatnich czasach ceny bardzo znacznie w stosunku do cen, w inne lata w tej porze płaconych; okolicami płacono po 40 ct. (np. w Borszczowskiem, w Cieszanowskiem, Kamioneckiem, Złoczowskiem) a nawet 60 ct. (koło Delatyna, Łańczyna i Nadwórnej).

Robota ciągła jest zdecydowanie bardzo droga, za ciągły dzień z pługiem trzeba miejscami płacić 3·50 ct. do 4 złr. (np. w Przemyskiem, Sanockiem, w Kołomyjskiem), koło Nadwórnej zaś płacono nawet 5 złr.

Wiadomości z Oddziałów.

PROTOKÓŁ

z XXVIII Walnego zebrania Oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z dnia 3. lutego 1883.

(Dokończenie).

10) W sprawie wyboru dwóch delegatów na Zgromadzenie ogólne we Lwowie zabiera głos p. Jaroszyński i nadmienia, że przewodniczący Oddziału jest z urzędu zarazem i delegatem, a jeżeli Oddział liczy więcej jak 20 członków, to wybiera jeszcze 2go delegata; mamy zatem prawo wyboru 2 delegatów; oprócz tego może każdy członek być na posiedzeniu, tylko nie wotuje w pewnych sprawach, lecz ma głos doradczy.

P. Burzyński proponuje na jednego delegata p. Jabłonowskiego, który w tym czasie będzie we Lwowie. P. Jabłonowski przyjmuje wybór, na drugiego delegata proponuje p. Rodakowski p. Jaworowskiego, p. Jabłonowski nadmienia że p. Jaworowskiego nie ma we Lwowie.

P Czołowski wnosi, aby prosić p. Szelińskiego, by zechciał przyjąć wybór na drugiego delegata; p. Szeliński przyjmuje.

Wybrani zatem jednogłośnie pp. J ó z e f J a b ł o n o w s k i i J ó z e f S z e l i ń s k i.

P. Jaroszyński odczytuje pismo Komitetu w sprawie subwencyi n a o w c e i wnosi: ponieważ u nas nikt owczarni na większą skalę nie posiada, aby nie zagradzać innym Oddziałom drogi ubieganiem się o tę subwencyę; wniosek ten zgromadzenie przyjmuje.

P. Seweryn Zwolski odczytuje w streszczeniu zawiadomienie o wystawie bydła opasowego we Wiedniu; przyjęto do wiadomości.

P. Jaroszyński odczytuje wniosek Oddziału jarosławskiego w sprawie zakładania wzorówek gospodarstw włościańskich, i wnosi, aby wniosek ten odesłać do Rady Oddziału do wydania opinii i zakomunikowania tejże Komitetowi; wniosek ten przyjęto. Dalej zawiadamia p. Jaroszyński iż w skutek kilkuletnich starań o subwencyę na chów trzody

chlewnej Komitet przyznał na rok bieżący dla stanisławowskiego Oddziału 150 zł. w tym celu.

Ponieważ Rada Oddziału winna sposób użycia subwencyi tej z góry określić, przeto w imieniu jej, sprawozdawca proponuje, by Oddział i nadal trzymał się dotychczas do poprawy rasy używanej rasy Yorkshirskiej, nie przesądzając jednak trafności swego zapatrywania życzyłby sobie wysłuchania opinii zgromadzonych członków co do wyboru rasy i sposobu użycia subwencyi.

P. Czołowski podziela zapatrywanie p. Jaroszyńskiego co do rasy Yorkshire, gdyż sprowadzane przed kilku laty prosiaki z Żywca rasy tejże oddały najlepsze usługi, zaś co do sposobu użycia proponuje dawniej praktykowany sposób sprzedaży drogą licytacyi z opustem 50%; proponuje zarazem, aby udać się do administracyi dóbr krzeszowickich i tamże zamówić prosiaki.

P. Burzyński wnosi, aby sprowadzać tylko knurki, zgadzając się na sposób użycia proponowany przez p. Czołowskiego. P. Jaroszyński konstatując dobry wpływ, jaki ta rasa na poprawienie naszej trzody chlewnej wywarła, co do sposobu użycia subwencyi jednak proponuje, by wypisane zarodowe sztuki w prosiętach parami były między znanych hodowców rozdane do wychodowania czystej rasy, z warunkiem zwrócenia Radzie Oddziału pewnego procentu przychowku, celem dalszego tegoż rozdawnictwa; w ten sposób najwięcej członków z subwencyi korzystać by mogło, bez straty takowej dla Oddziału.

Uważa wszelako, że produkowanie czystej rasy na to jest potrzebnem, by takową do użytku z miejscową rasą krzyżować, gdyż tylko mieszańce przy naszych warunkach dobre dają rezultaty, czysta zaś rasa częstym ulega chorobom. Wnosi nakoniec, aby polecić Radzie Oddziału wypracowanie odpowiedniego sposobu użycia na tym fundamencie. Wniosek ten przyjęto.

P. Jabłonowski wnosi, aby zważywszy, że przez p. Ministra finansów przedłożone zostały Radzie Państwa trzy nowe projekta podatków, polecić Radzie Oddziału zbadanie wszystkich trzech wniosków i przedłożenie swojej opinii Kołu polskiemu, aby uchronić rolników i ziemian od możliwych strat, któreby dla nich z zaprowadzenia tych podatków wyniknąć mogły. Wniosek ten przyjęto.

Pan Bykowski zapytuje jakim sposobem pozbyć się cebulk w gruntach i śnieci szczególniej w jarej pszenicy.

P. Burzyński objaśnia, że jedynie przez częste zmiany nasienia można wygubić cebulkę w gruntach; na śnieć zaś są chemiczne sposoby mięszania nasienia z chlorkiem wapna lub z rozcieńczonemi kwasami, wszelako to nie zawsze pomaga. P. Czołowski wnosi aby odświeżyć jeszcze raz prośbę do Wydziału krajowego o subwencyę na maszynę drenarską. P. Jaroszyński zgodziłby się najzupełniej na myśl bardzo dobrą, ale ona do skutku nie przyjdzie, bo Wydział krajowy odpowiedział, że brak mu w ogóle funduszów na ten cel i sądzi że prędzej możnaby uzyskać drogą pożyczki z banku krajowego fundusze na ten cel potrzebne; nie sprzeciwia się, jednak powtórzeniu tej prośby, choć o jej skutku najzupełniej wątpi.

Wniosek pana Czołowskiego poparto.

Koniec posiedzenia o godzinie ½ do 3ciej.

Na Walnem Zgromadzeniu Oddziału rohatyńskiego dnia 11 Czerwca b. r. wybrany został przewodniczącym jednogłośnie (w miejsce ustępującego Wgo Bittnera) JWn. Stanisław hr. Krasicki ze Stratyna; na Walnem zaś Zgromadzeniu Oddziału stanisławowskiego d. 4. Czerwca, zatwierdzono Radę dawną z przybraniem pp. Ryszarda hr. Rozwadowskiego i Grzegorza Głuchowskiego — w miejsce pp. Stanisława Bykowskiego i Gabryela Jaworskiego.

Czynności Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Protokoły

posiedzeń Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Posiedzenie z dnia 3. Marca 1883.

(Dokończenie).

Na wniosek p. Henzla uchwalono zapytać telegraficznie Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego czyli nie delegował na kongres rolniczy p. Leona Chrzanowskiego i jeżeli tak nie jest zaprosić tegoż na delegata naszego.

VII. L. 308. Odezwę Towarzystwa roln. Szląskiego z załączeniem wniosków Towarzystwa rzeczonego na kongres rolniczy odstąpiono dla wiadomości prof. Pilatowi, jako delegatowi komitetu na kongres rzeczony.

VIII. L. 493. Podanie Dyrekcji szkoły dublańskiej, zalecające uczniów tejże szkoły Bieńkowskiego i K. Rodkiewicza, jako kandydatów na opróżnione stypendja fundacji hr. Stadnickiej uchwalono przedłożyć kuratorowi fundacji p. Janowi Komarnickiemu z poparciem polecającem obu kandydatów w myśl podania Dyrekcji szkoły.

IX. Ponieważ JO. książe prezes oznajmił że nie może nadal, z powodu licznych zatrudnień, pozostać członkiem kuratorji szkoły dublańskiej jako delegat komitetu Towarzystwa gosp. przeto przystąpiono do wyboru kartkami delegata do składu kuratorji, w miejsce ustępującego księcia prezesa. Przy pierwszem głosowaniu na dziesięciu głosujących otrzymał 5 głosów hr. Piniński, reszta głosów było rozstrzelonych.

Przy ponownem głosowaniu na 10 głosujących otrzymał hr. Piniński 7 głosami, zaczem członkiem kuratorji szkoły dublańskiej wybrany.

X. Z porządku dziennego następuje sprawa reorganizacyi bełzko-sokalskiego Oddziału Towarzystwa gosp. Na wniosek p. Breuera uchwalono porozumieć się z członkami dawniejszego Oddziału sokalskiego, tudzież z Radą dzisiejszego Oddziału bełzko-sokalskiego względem zwołania spólnego Zgromadzenia, celem przeprowadzania łącznie reorganizacji i wskrzeszenia Oddziału sokalskiego, i uprosić JO. księcia Prezesa, aby tym celem udał się osobiście na rzeczone Zgromadzenie, tudzież p. Henzla, jako referenta spraw oddziałowych.

P. Borowski wnosi poprawkę dodatkową, aby celem ożywienia Oddziału żółkiewskiego zwołać Walne Zgromadzenie tegoż Oddziału w tęż samo porę, tak iżby powracając z Sokala książe prezes z p. Henzlem trafili w Żółkwi na Walne Zgromadzenie tamtejszego Oddziału i mogli być na niem obecni. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

XI. Referent spraw chowu bydła przedkłada podanie lwowskiego Oddziału Tow. gosp. względem przyznania stacyi subwencyonowanego buhaja dla włościan w Powitnie.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Grossa uchwalono wezwać przewodniczącego Oddziału, lub jego zastępcę na konferencyę prezydyalną, celem porozumienia się w tej sprawie.

XII. P. Skałkowski przedkłada jako referent ankiety chmielarskiej, wnioski względem utworzenia w Towarzystwie gosp. osobnej sekcyi chmielarskiej i projekt regulaminu rzeczonej sekcyi. Uchwalono projekt regulaminu według wniosków referenta.

XIII. P. Borowski oznajmia, że Towarzystwo chowu koni powzięło zamiar urządzenia w porze wyścigów popisu koni użytkowych, zaprzężnych i wierzchowych, tudzież for-

nalskich i włościańskich i prosi imieniem tegoż Towarzystwa o poparcie powziętego zamiaru i zamianowanie delegatów do mającego się zająć tą sprawą Komitetu, złożonego z delegatów Towarzystwa chowu koni i wyścigów, tudzież delegata rządowej Komisyi chowu koni.

Na wniosek p. Grossa zgodnie z wnioskami P. Borowskiego uchwalono popierać urządzenie popisu i na delegatów do Komitetu zaproszono księcia prezesa, hr. Leonarda Pinińskiego i p. Borowskiego.

Na wniosek p. Henzla uchwalono po otrzymaniu subwencyi od c. k. Ministerstwa, wezwać do uczęstnictwa także wszystkie Oddziały Towarzystwa gospodarskiego.

XIV P. Borowski, jako referent spraw chowu koni, oznajmia, że na jarmarki wiosenne w zeszłym roku w życie wprowadzone nie potrzeba wyrabiać ponownego na rok bieżący zezwolenia i wnosi, aby zawiadomić o tem zwierzchności miast, w których mają się odbyć rzeczone jarmarki, tudzież, aby doniesienie o tychże umieścić w główniejszych dziennikach krajowych i kilku zagranicznych. Uchwalono zgodnie z wnioskami referenta.

Następnie na wniosek referenta, aby zamianować delegatów, mających z ramienia Towarzystwa gosp. zająć się wspólnie ze zwierzchnością miejską urządzeniem każdego z tych jarmarków. Zamianowano delegatami: Do Stanisławowa p. Stanisława Brykczyńskiego, do Tarnopola p. Jana Wiwiena, do Mościsk hr. Stanisława Stadnickiego, do Rzeszowa p. Józefa Skarbka Borowskiego, do Tarnowa p. J. Krasickiego.

XV. P. Borowski przedkłada wniosek łańcucko jarosławskiego Oddziału Tow. gosp. o subwencyonowanie prywatnych stacyi ogierów w ten sposób, jak się subwencyonuje stacye buhajów dla włościan.

Na wniosek księcia prezesa przyjęty przez referenta, uchwalono zwołać podczas tegorocznych wyścigów ankietę — poddać pod jej rozbiór:

a) dzisiejszy system stacyi ogierów rządowych
b) system wprowadzony w życie u p. Zygmunta Dembowskiego w Rokietnicy.
c) Wnioski Oddziału łańcucko jarosławskiego Tow. gosp.

XVI P. Borowski przedkłada podanie kołomyjskiego Oddziału Tow. gosp. z żądaniem pomnożenia w Oddziele tamtejszym, posiadającym tylko jedną rządową stacyą ogierów, stacyi takowych do liczby trzech. Uchwalono odstąpić podanie rządowej Komisyi chowu koni i prosić referenta, o poparcie sprawy tamże w chwili właściwej.

XVII. Na wniosek p. Henzla cofnięto uchwałę z dnia 14 Lutego b. r. ażeby żądać od Oddziału bobreckiego zwrotu wypłaconej w r. 1880 subwencyi na nieurządzony dotychczas kurs weterynaryi, a natomiast uchwalono pozostawić tę subwencyę na kurs kucia koni, z zastrzeżeniem, że Oddział ma przedłożyć program szczegółowy i kosztorys kursu tego najdalej do miesiąca.

Posiedzenie z dnia 13 kwietnia 1883.

Przewodniczy I. Wiceprezes Tow. p. Bol. Augustynowicz. Obecni: członkowie pp. Jan Breuer, Józef Skarbek Borowski, prof. dr. Barański, Zygmunt Bojarski, Seweryn Henzel, Józef Gizowski, prof. dr. Tad. Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, prof. Władysław Tyniecki, Leoncjusz Wybranowski. Trzymający pióro sekr. Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 3 Marca br. przyjęty bez zmiany.

II. Sekretarz odczytuje uchwały XVIII Rady ogólnej Tow. gospodarskiego, z których dziesięć już jest załatwionych, zaś trzynaście oddanych pp. referentom do załatwienia Przyjęto do wiadomości.

III. P. Henzel referuje sprawę reorganizacyi bełzko-sokalskiego Oddziału Tow. gosp. i wnosi, aby porozumieć się z Radą Oddziału bełskiego, na kiedy zechce zwołać Walne Zgromadzenie swego Oddziału, poczem wezwać wszystkich członków byłego Oddziału sokalskiego na toż Zgromadzenie, na które zjadą także delegaci Komitetu JO. prezes książe Sapieha i referent spraw oddziałowych, celem przeprowadzania pożądanej reorganizacyi i połączenia obu Oddziałów.

P. Borowski dodaje poprawkę, aby zarazem zawiadomić Radę Oddziału bełzkiego, że delegatom Komitetu najdogodniej byłoby, gdyby to Walne Zgromadzenie zwołane było w pierwszej połowie Czerwca br. Uchwalono zgodzie z wnioskiem referenta i przyjętą przez tegoż dodatkową poprawkę p. Borowskiego.

IV. Sekretarz przedkłada odpowiedź Rady radziechowskiego Oddziału Tow. gosp. w sprawie wysłania stypendysty na naukę chmielarstwa do Czech, aby się przysposobił na nauczyciela proponowanej szkoły chmielarstwa w Środopolcach. l 761.

Po dłuższej wszechstronnej dyskusyi na wniosek p. Gizowskiego z powodu opóźnionej już obecnie pory na wysłanie stypendysty, uchwalono:

1) Nie wysyłać już nikogo w roku bieżącym, a otrzymaną na ten cel subwencyę ze skarbu państwa w kwocie 500 złr. zatrzymać na tenże cel na rok następny i zawiadomić o tem c. k. Ministerstwo i Radę Oddziału radziechowskiego.

2) Ogłosić konkurs na nadanie stypendyum rz czonego, którego to kokursu warunki ułoży komisya chmielarska, złożona z pp Gizowskiego, Breuera i Skałkowskiego.

Wnioski p. B rowskiego, aby

1) podzielić subwencyę i wysłać stypendystę dwukrotnie rok po roku, dla wszechstronniejszego poznania uprawy chmielu, w którym to celu starać się o podwyższenie funduszu subwencyjnego przynajmniej do 600 złr. w. a.

2) Oznaczyć w warunkach konkursu wiek kandydata najwyżej do lat trzydziestu kilku.

3) Zobowiązać tegoż, że po powrocie winien będzie przynajmniej przez trzy lata udzielać nauki chmielarstwa w szkole założonej staraniem Tow. gosp. tudzież wnioski pp. Breuera i Gizowskiego, ażeby wezwać Oddziały Tow. gosp. tudzież właścicieli chmielarń, iżby przyczynili się do uzupełnienia subwencyi do kwoty 800 złr. w. a. przeznaczonej dla stypendysty na lat dwa, po 400 złr. w. a. rocznie — przekazano do uwzględnienia komisyi układającej warunki konkursu, który ma być przedłożony do zatwierdzenia Komitetowi.

V. Sekretarz przedkłada zawiadomienie, że wybrany na kongresie rolniczym w Wiedniu stały wydział tegoż ukonstytuował się i wybrał prezesem JO. księcia Adama Sapiehę, wiceprezesami księcia Schwarzenberga i bar. Dobblhofa, sekretarzem dr. Wicha. Przyjęto do wiadomości.

VI. Memoryał Nawarskiego o parowej żegludze na Dniestrze, l. 722. Przekazano do rozpatrzenia i sprawozdania p. Schellenbergowi.

VII. Pismo prof. Nowickiego w sprawie ustawy rybackiej l. 456. Przekazano do referatu p. wiceprezesowi Grossowi.

VIII. P. Skałkowski odczytuje projekt okólnika do Oddziałow i delegatów Tow. gosp. w sprawie uregulowania stosunków gospodarskich służbowych i robotniczych, ułożony w myśl uchwały XVIII Rady Ogólnej Tow. gosp. wraz z odpowidnim kwestyonarzem. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

IX. P. Gizowski przedkłada reskryt c. k. Ministerstwa roln. l. 580, zawiadamiający o stypendyach dla uczniów

udających się na naukę praktyczną nawodniania łąk w Nachodzie, w państwie Skalickiem księcia Schaumberg Lippe. Na wniosek referenta uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do wiadomości.

X. Sprawozdanie p. Gizowskiego o referacie p. Schütza, wzniesionym na Radzie ogólnej we Lwowie na wniosek przewodniczącego odroczono na porządek dzienny przyszłego posiedzenia, na które ma także przybyć p. Schütz.

XI. P. Breuer przedkłada wnioski względem utworzenia reszty zamierzonych obór zarodowych, mianowicie jednej rasy Ayrschire, jednej algawskiej i dwóch oldenburskich.

P. Borowski wnosi, aby przyznać oborę zarodową subwencyonowaną rasy szwyckiej p. Szczepanowi Truchimowi w Semerówce w pow. jaworowskim.

Na wniosek przewodniczącego odroczono na później, prosząc p. referenta, aby zasięgnął tymczasem bliższych wiadomości, gdzie i po jakiej cenie można by nabyć buhaja czystej krwi Ayrschire do zamierzonej obory subw. tejże rasy u p. Ebenbergera w Żurawicy wielkiej.

XII. P. Gizowski interpeluje referenta spraw chowu bydła prosząc o wyjaśnienie warunków nabywania byczków w oborach zarodowych subwencyonowanych, tudzież rozdawania buhajów z funduszów subwencyjnych oborom $^1/_2$ krwi.

P. Breuer daje żądane objaśnienia na podstawie warunków z dnia 27 stycznia 1883 i uchwał ankiety z dnia 18 Grudnia 1882. Przyjęto do wiadomości.

XIII. Na wniosek p. Breuera uchwalono podwyższyć płacę dotychczasową p. Pleussa, dyetaryusza kancelaryi Komitetu z 30 złr. w. a. na 40 złr. miesięcznie, z której to podwyżki 5 złr. ma iść na rachunek subwencyi bydła, a 5 złr. na rachunek Zarządu.

XIV. P. Wybranowski zapytuje, dla czego nie umieszczono dotąd w „Rolniku“ całego sprawozdania z obrad ostatniej Rady ogólnej Tow. gosp.

Prof. Tyniecki, jako redaktor „Rolnika“ odpowiada, że umówiony przez kancelaryę Komitetu stenograf nie dostarczył na czas całego stenogramu. Przyjęto do wiadomości.

Na tem posiedzeniu zamknięto

Wiadomości bieżące.

Egzamin w wyższej szkole ogrodniczej we Lwowie. Przy lwowskim ogrodzie botanicznym znajduje się szkoła ogrodnicza, o której mało kto wie, że istnieje. Tymczasem szkoła ta zasługuje na uwagę, bo daje możność kształcenia się w ogrodnictwie i umiejętnościach, niezbędnych dla ogrodnika, mającego zająć wyższe jakieś stanowisko w zawodzie ogrodniczym. Pomimo uderzającego braku miejsca w nielicznych starej konstrukcyi rośliniarniach; uczniowie mogą wiedzieć, że przy znajomości rzeczy i staranności, jaką obecnie kierownictwo ogrodu botanicznego rozwija, dochować się można bardzo pięknych okazów roślin, — że teoretyczna część nauki nie bywa zaniedbywana, był dowodem egzamin kursowy, który się odbył w dniu 12 maja b. r. Uczniów było 10, z tych pięciu nowo przybyłych, pięciu dawniejszych. Egzamin obejmował Geografią, Fizykę i Chemią z uwzględnieniem potrzeb ogrodnika, rachunki głównie z pamięci. Z botaniki, którą sam dyrektor botanicznego ogrodu, Dr. T. Ciesielski profesor uniwersytetu, wykładu, dawali uczniowie bardzo zadowalniające odpowiedzi podobnie jak z innych przedmiotów. Równie zadowoleni byliśmy odpowiedziani na pytania z sadownictwa i hodowli roślin ozdobnych, które zadawał ogrodnik botanicznego ogrodu p. Thierschmid.

Przymusowa asekuracya bydła w Morawii. Na początku bieżącego miesiąca weszła w życie krajowa ustawa o przymusowej asekuracyi bydła, uchwalona w ciągu przeszłej kadencyi sejmu morawskiego. Każden właściciel bydła w Morawii jest odtąd obowiązanym składać na rzecz funduszu asekuracyjnego roczną opłatę, ustanowioną dla każdego obwodu podatkowego na podstawie doświadczeń co do zdarzających się chorób zaraźliwych. Wysokość opłaty asekuracyjnej ustanowiono bez względu na wartość zwierząt na cztery kategorye, odpowiadające wartości zwierząt do złr. 50, 100, 150 i 200. Podporządkowanie zwierząt pod jednę z tych kategoryi odbywa się podług zeznania właściciela przy konskrypcyi bydła. Za bydło pomieszczone w zamkniętych oborach wielkich właścicieli, dzierzawców i przemysłowców ma być pobieraną odpowiednio większa opłata. Kwoty asekuracyjne opłacane być mają przełożonym gmin, restancye zaś pobierane będą w drodze politycznej egzekucyi. Odszkodowanie za padłe lub pałkowane bydło wypłacane będzie właścicielowi w wysokości oznaczonej przez komisyę szacunkową, nigdy jednak nie może być wyższem od kwoty przy konskrypcyi deklarowanej; koszta szacowania ponosi fundusz asekuracyjny. Prawo do odszkodowania przepada jednak, gdyby właściciel nie stosował się do ustawy z 29 lutego 1880 r. przepisującej zawiadomienie o chorobnych objawach, dozwalających przypuszczenie istnienia zarazy płucowej, wąglika, zarazy pyska i racic; to samo przepada prawo do odszkodowania, gdyby właściciel nie stosował się do ustawy, przepisującej zawiadamianie o zwiększeniu się stanu bydła albo gdyby okazał się winnym odnośnie do wybuchu choroby, względnie, gdyby przekroczył przepisy, zarządzone celem stłumienia zarazy lub ochrony przed nią.

Uprawa chmielu w Zjednoczonych Stanach zwiększyła się uderzająco i ciągle jeszcze się zwiększa. Na dorocznem zgromadzeniu handlarzy chmielu w Nowym Yorku przytoczył jeden z urzędników na podstawie dat statystycznych, że cała produkcya chmielu w Stanach Zjednoczonych wynosiła w r. 1839: 6193 worów; w roku 1859 podniosła się na 55055 worów; w roku 1879 doszła do 110000 worów, w roku zaś 1880 szacowaną była na 120 do 125000 worów. Zwiększanie się produkcyi nie zniżyło bynajmniej ceny chmielu, owszem wznoszenie się cen towarzyszyło statecznie zwiększonej produkcyi. W dziesiątku lat ubiegłym z rokiem 1880 cena chmielu była średnio o 8·5 ct. wyższą na funcie, jak w poprzednim lat dziesiątku.

Obwieszczenie

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, którzy w roku bieżącym zamierzają poddać się egzaminowi państwowemu na samoistnych gospodarzy lasowych lub egzaminowi niższemu na technicznych pomocników leśnych, winni swe podania o przypuszczenie do egzaminu wnieść do c. k. Namiestnictwa najdalej do 15. lipca 1883, a to kandydaci zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego c. k. Starostwa. —

Do podania należy dołączyć dokumenta poszczególnione w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 16 stycznia 1850. dz. pr. p. Nr. 63 i oznaczyć wyraźnie w podaniu, czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi dla samoistnych gospodarzy lasowych, czyli egzaminowi niższemu dla technicznych pomocników leśnictwa przepisanemu.

Z c. k. Namiestnictwa

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. **Nakładem Redakcyi.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.